

Od przeszłości do przyszłości – edycje źródeł dotyczących powstania styczniowego od XIX do XXI wieku

Kolejne spotkanie edytorskie historyków XIX oraz XX w., które odbyło się w Warszawie 20 i 21 czerwca 2024 r.¹, wpisuje się w obchody rocznicowe 160-lecia powstania styczniowego. Wzięło w nim udział 13 naukowców – z Polski, Litwy, Białorusi, Japonii i Rosji. Badacze zajmujący się, bardziej lub mniej stale, różnymi aspektami wydarzeń z lat 1863–1864 przedstawili problemy związane z szeroko pojmowanymi zadaniami edytorstwa jako nauki pomocniczej historii, a dotyczące źródeł z powstania i ich edycji. Niniejszy tom studiów prowadzi czytelnika od przeszłości – od pierwszych inicjatyw gromadzenia i publikacji źródeł wytworzonych przez instytucje i uczestników powstania – przez obecnie prowadzone badania, do przyszłości edytorstwa materiałów z tego wielkiego wydarzenia. Prezentowane teksty nie wyczerpują problemu, co oczywiste, ale – mamy nadzieję – stanowią kolejny w naszej historiografii wartościowy punkt obserwacji, namysłu i odniesienia.

Na dorobek publikacyjno-edytorski powstania styczniowego składają się wydania źródeł w postaci osobnych pozycji książkowych, druków w prasie, a także aneksów do opracowań lub artykułów, drukowanych od 1864 r. do dzisiaj. Celowo używam określeń „publikacyjno-edytorski”, „publikacja”, „druk”, a dalej „edycja” w szerokim znaczeniu, by móc zarekomendować czytelnikom artykuły znajdujące się w tym tomie i zdystansować się, podobnie jak ich autorzy, od pytania, czy każda publikacja dokumentu (znowu – w wymiarze potocznym) stanowi edycję źródłową, tak jak dzisiaj

¹ V międzynarodowa konferencja naukowa edytorów źródeł historycznych XIX i XX w. „1863 rok – edycje źródeł od XIX do XXI wieku” w Warszawie, Wydział Historii Uniwersytetu Warszawskiego, 20–21 czerwca 2024 r.

ją rozumiemy, i czy tym samym należy do stanu posiadania edytorstwa. Co jest (lub powinno być) choćby minimalnym kryterium takiej kwalifikacji, zwłaszcza w okresie poprzedzającym wypracowanie standardu edytorskiego zapisanego w instrukcjach wydawniczych, ale przecież kształtującego się już od pierwszej połowy XIX w.?

Wszyscy autorzy studiów prezentujących dorobek edycji źródeł w historiografii polskiej (Alicja Kulecka, *Problemy edycji źródeł archiwalnych do historii powstania 1863–1864*), litewskiej (Aldona Prašmantaitė, *Szkic dziejów edycji źródłowych do powstania styczniowego w litewskiej historiografii*) i białoruskiej (Dzmitryj Matvejčyk, *Zbiory dokumentów archiwalnych dotyczących powstania styczniowego na terenie Białorusi – rozwój tradycji wydawniczej i główne osiągnięcia edytorskie*) uwzględniają rozwój metody edytorskiej. Białoruski historyk czyni z niej zaś jeden z głównych tematów artykułu – patrzy na historię edycji w białoruskiej nauce z perspektywy wykształcania się zasad edytorskich (nazywanych archeograficznymi według tradycji rosyjskiej). Wymienione artykuły – będące rzetelnymi przeglądami kolejnych edycji – różnią się podejściem do historii i znaczenia edytorstwa. Nieostrość jego definicji odzwierciedla się zwłaszcza w pozycjach z ostatnich czasów. Autorzy starają się po prostu pokazać różne formy uprząstąpienia źródeł, „wyjęcia” ich niejako z archiwum – stąd włączają do swoich przeglądów (wprawdzie na marginesie) digitalizację akt, katalogi wystaw lub zbiorów z faksymiliami źródeł, streszczenia dokumentów, a nawet spisy akt.

Historia publikacji i edycji źródeł do powstania styczniowego w Polsce, na Litwie i na Białorusi jawi się jako pochodna wielu różnych czynników – zainteresowania czytelników, którymi w początkowym okresie byli też uczestnicy wydarzeń (pragnący przekazać swoją opowieść) i ich świadkowie, oceny powstania w danym czasie, polityki historycznej i ingerencji władz, wreszcie zaangażowania badaczy. Spektrum motywów i celów wydania określonych źródeł – w tym proveniencji instytucjonalnej, którym głównie poświęcone są trzy pierwsze artykuły – rozciąga się od osobistych, przez memoratywne, po naukowe, co zostało omówione w każdym z drukowanych tu przeglądów narodowych. W polskim dorobku edytorskim dotyczącym powstania styczniowego Alicja Kulecka wyodrębniła i nazwała nurty według kryterium odczytanych motywów publikacji: „1) wydawanie dokumentów z powodów ideowych i politycznych; 2) dążenie do zachowania pamięci i prowadzenie polemik z przeciwnikami powstania (do 1914 r.); 3) edytorstwo służące zachowaniu pamięci i prowadzeniu badań (1917–1939); 4) publikowanie źródeł na potrzeby badań historycznych (po 1945 r.)”.

Im dalej od powstania, tym edycje stawały się bardziej neutralne politycznie, a w każdym razie opracowywano je z coraz silniejszą intencją oddania opublikowanych źródeł badaczom do pracy naukowej. W pewnym zakresie podobnie było na Białorusi. Dymitryj Matwejčyk omawia kolejne wydawnictwa źródeł dotyczących powstania na obszarze dzisiejszej Białorusi – od wydawnictw rosyjskich, przez te z czasów Białoruskiej Socjalistycznej Republiki Radzieckiej, po współczesne – uwzględniając nie tylko ich zawartość, lecz także polityczne okoliczności pracy nad nimi i wywołane przez nie dyskusje.

Wiele materiałów nie ujrzałoby światła dziennego (zwłaszcza z powodu zniszczeń archiwów w czasie II wojnie światowej), gdyby nie wysiłek pokolenia powstańców oraz ich potomków włożony w poszukiwanie i gromadzenie dokumentów, jak również inspirowanie świadków do spisywania wspomnień. O roli wielu z nich wiadomo, natomiast zupełnie nieznane polskiemu czytelnikowi są inicjatywy litewskie oraz ich realizacje na łamach kilku litewskich czasopism z pierwszych dekad XX w. O nich m.in. pisze Aldona Prašmantaitė. Autorka śledzi historię edycji źródłowych w kolejnych okresach dziejów Litwy, szukając związku działalności edytorskiej ze stosunkiem władz i społeczeństwa do powstania. Różnorodny co do gatunków publikowanych źródeł, adresata i poziomu edycji dorobek ocenia ostatecznie jako marginalny w litewskim dyskursie naukowym.

Trudno nie wspomnieć o wszystkim znanej i wyjątkowej w skali edytorstwa źródeł z XIX w., wielokrotnie już przy różnych okazjach omawianej, 25-tomowej serii „Powstanie Styczniowe. Materiały i Dokumenty”. Nie ma danych na temat częstotliwości wykorzystywania jej w badaniach historycznych, ale nie budzi chyba niczyjej wątpliwości fakt, że służyła ona (i nadal służy) wielu pokoleniom badaczy powstania, choć powstawała nie bez ograniczeń swobody wyboru źródeł do druku. Było to przedsięwzięcie wyjątkowe także z powodu współpracy międzynarodowej dużego zespołu archiwistów i historyków oraz zgromadzenia archiwaliów z instytucji polskich, rosyjskich, litewskich, białoruskich i ukraińskich. Słusznie pisze Alicja Kulecka, że „bez znajomości tego wydawnictwa trudno wyznaczać dalsze kierunki prac edytorskich”.

Wymienione artykuły prezentują obszerny przegląd edycji źródłowych, ale nie kompletny, co autorzy zaznaczają. Można na marginesie dodać, że bardzo przydałaby się międzynarodowa bibliografia wydawnictw źródłowych dotyczących powstania styczniowego. Żałować należy, że nie udało się dopełnić prezentowanego w tomie przeglądu edycji o dorobek ukraiński i rosyjski. Był on sygnalizowany przy okazji omawiania pracy

międzynarodowych zespołów, ale nie wyczerpuje to osiągnięć obu historiografii i nie zastąpi spojrzenia z perspektywy historyków ukraińskich i rosyjskich.

Tematykę dziejów publikacji z perspektywą i potrzebą nowych edycji łączy w artykule *Memuarystyka kadry dowódczej powstania styczniowego. Garść refleksji nad materiałami wspomnieniowymi oraz postulat edycji naukowej* Adam Buława. Autor omawia spuściznę wspomnieniową pozostałą po samodzielnych dowódcach polowych, których wyodrębnia według kryterium dowodzenia przynajmniej raz 100-osobowym oddziałem w powstaniu. W grupie tej, liczącej 237 osób, z których powstanie przeżyły 156, napisano zaledwie (?) 22 relacje pamiętnikarskie (kilka innych Buława odrzucił jako błędnie zaliczane do wspomnień lub zbyt krótkie). Wszystkie, z wyjątkiem jednej, były publikowane w różnym czasie i w różnych formach, na ogół dalekich od oczekiwanego dzisiaj standardu edytorskiego. Stąd też pomysł i projekt przygotowania ich edycji krytycznej. Byłaby to chyba pierwsza seria pamiętników z powstania styczniowego tak jednorodna pod względem cech autorów.

Fenomen pamiętnikarstwa styczniowego jako zjawiska społecznego oraz źródłoznawczego sam w sobie wart jest zbadania i opisu. Wstępem do pracy nad charakterystyką i znaczeniem spuścizny pamiętnikarskiej powinna być rejestracja wszystkich rękopisów i tekstów opublikowanych. Jolanta Sikorska-Kulesza w tekście *Pokłosie pamiętnikarskie powstania styczniowego – rekonstrukcja bibliograficzno-statystyczny druków zwartych za lata 1865–1939* charakteryzuje dynamikę i topografię wydań pamiętników powstańczych opublikowanych w języku polskim na ziemiach polskich i na emigracji. Nie jest zaskoczeniem, że największym impulsem do działalności publikacyjnej stała się 50. rocznica wybuchu powstania oraz że największym rynkiem wydawniczym w całym okresie była Galicja ze Lwowem i z Krakowem. Autorka wskazuje też na potrzebę opracowania nowej i pełnej bibliografii pamiętników z powstania styczniowego.

O ile wspomniana wcześniej proponowana przez Adama Buławę seria pamiętników ma szansę realizacji w wyobraźalnej perspektywie, o tyle wydanie drukiem źródeł znalezionych podczas kwerend w Rosji przez Wiesława Cabana i Svetlanę Mulinę – współpracowniczkę zespołu historyków kieleckich, którzy od lat przeszukują archiwa rosyjskie, i badaczkę dziejów zesłańców postyczniowych – wydaje się już trudniejsze do urzeczywistnienia w obecnej sytuacji politycznej. Artykuł obojga historyków *O potrzebie opublikowania spuścizny piśmienniczej zesłańców postyczniowych przechowywanej w archiwach rosyjskich* wprowadza czytelników w problematykę

źródeł wytworzonych przez uczestników powstania i ich rodziny na zesłaniu, a zarekwirowanych przez lokalne władze w czasie prowadzonych śledztw. Liczba tych źródeł jest ogromna – szacuje się, że tylko komisja śledcza działająca w Omsku zarekwirowała 80 zesłańcom postyczniowym ok. 16 000 dokumentów (przechowywanych w zespole III Oddziału Kancelarii Osobistej Jego Cesarskiej Mości w Państwowym Archiwum Federacji Rosyjskiej w Moskwie). Obok korespondencji zesłańców z rodziną w kraju i między zesłańcami, dzienników i pamiętników są także utwory literackie (paraliterackie), opisy ludów syberyjskich, inne notatki. Autorzy charakteryzują w artykule zawartość, treść i walory poznawcze najciekawszej spuścizny.

Do rzędu źródeł dosłownie odkrytych, bo wydobytych z murów kościoła Bernardynów podczas prac renowacyjnych (swoją drogą, to jedno z kilku wspomnianych w niniejszym tomie znalezisk w murach wileńskich budowli), a od 2000 r. udostępnionych po konserwacji, należą dokumenty skrupulatnie opisane przez Alâksandra Smalânčuka w artykule „*Kolekcja bernardyńska*”. Źródła do dziejów powstania styczniowego w zbiorach Litewskiego Muzeum Narodowego. Autor przedstawia zawartość tej kolekcji oraz inne źródła pisane zgromadzone przez Muzeum, a osobne miejsce w artykule zajmuje skrupulatne omówienie białoruskich tekstów związanych z działalnością Konstantego Kalinowskiego.

Chciałabym zwrócić szczególną uwagę na artykuł Romana Jurkowskiego, który jest w tym tomie wyjątkowy ze względu na podjęcie tematyki metodyki przygotowywania edycji krytycznej – *Jak nie wydawać źródła historycznego dotyczącego drugiej połowy XIX i początku XX wieku. Kilka uwag o przedwojennej edycji pierwszej części „Wspomnień 1847–1928” Edwarda Woyniłłowicza*. W ramach pracy nad nowym wydaniem znanych i niezwykle ważnych dla historii terenów dzisiejszej Białorusi na przełomie XIX i XX w. wspomnień Woyniłłowicza historyk porównuje oryginał z przedwojenną edycją autorstwa cenionego badacza Litwy, zwłaszcza czasów napoleońskich, Janusza Iwaszkiewicza, i recenzuje standard owej edycji. Ingerencje edytorów w treść źródła odkrywane są w trakcie prac nad nowym, krytycznym wydaniem – dla przykładu przywołajmy choćby paryską edycję pamiętników Jana Bartkowskiego, powstańca listopadowego, opisaną przez Tadeusza Łepkowskiego. Zawsze jednak takie obserwacje przypominają o zasadach i nie tylko podkreślają znaczenie badań poprzedzających wydanie tekstu (takich jak opisane w artykule) oraz dotrzymywania staranności w oddaniu jego treści, lecz także nasuwają problem etyki edytora, do którego pracy chcielibyśmy mieć nieograniczone zaufanie.